

Kaczyński, Jan

Inżynier Jadwiga Marianna Olszowa-Przybylska

Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego 17, 202-207

2003

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Jan Kaczyński *

Inżynier Jadwiga Marianna Olszowa - Przybylska

Urodzona 7 września 1942 roku, a więc w środku drugiej wojny światowej, w miejscowości Seroczyn, w tej części Polski, która nosi nazwę Mazowsze.

Pierwsze miesiące życia spędza w warunkach - można by rzec - polowych. Bowiern rodzice Jadwigi zbudowali naprędce chatę z mazowieckich sosnowych belek, zbudowali na rodzinnej ziemi, w którą z dziada pradziad wrośli jej przodkowie i na której urodził się jej ojciec - Jan Chojnowski.

Trudno przypuszczać, że pani Jadwiga, której sylwetkę tu określe - pamięta, iż jako dziecko zostawała sama w rodzicielskiej chacie; zostawała sama z odrobiną cukru zawinętego w szmatkę pełniącą rolę smoczka. Owo skazanie na samotność brało się stąd, że Niemcy - okupanci - dorosłych, sprawnych Polaków zatrudniali często z dala od ich domów przy różnych na rzecz hitlerowców świadczonych usługach. Ale pamięta pani Jadwiga łany zbóż falujących na rodzinnych polach, żywiczny zapach pobliskich sosnowych lasów i pamięta cembrowaną studnię - źródło życia.

Pamięta rodzinną studnię, bo w upalne lata woda wysychała w stuniach wszystkich sąsiadów - wówczas studnia jej dziadków i rodziców - stawała się źródłem życia dla wszystkich mieszkańców wsi. Do wspomnień o studni bohaterka tego biogramu często powraca. Pamięta bowiem, że łączono z rodzicielską studnią właściwości magiczne. Wpatrywano w niej wskazania na przyszłość i siłę zdolną spełniać życzenia. Przeglądano się w studni, wpatrywano przyszłego oblubieńca; łączono nadzieję na płodność.

Jadwiga wzrastała ku ucieście rodziców na dzielną dziewczynę, huśtając się na licznie rosnących w pobliżu domowego obejścia kasztanach, a nawet skrywszy się wśród listowia kasztanawców - czytała książki.

Dziarskość i odwaga ośmioletniej Jadwigi przejawiała się najwyraźniej w ujeżdżaniu hodowanej przez rodziców klaczy, na której grzbiecie, na tzw. oklep, bez uzdy, trzymając się tylko grzywy - galopowała na pastwisku, bądź z pastwiska. Klacz podkarmiała cukrem - ukradkiem wybranym z matczynej kredensy, pozyskując w czworonogu przyjaciela.

Huśtanie na gałęziach kasztanów, czy jazda na koniu, to były odskocznice od realiów życia, a owe realia życia stanowiły codzienny trud, ciężka praca przy żniwie czy wykopkach ziemniaków i mnogich domowych czynno-

ściach.

Jadwiga - dziarskie i zdrowo rozwijające się dziewczę mając lat dziesięć - pochyłona kroczyła za żniwiarzem, za kosą - zbierając pokosy żyta lub innego zboża, wiążąc je w snopy, a następnie ustawiając w dziesiątki czy kopy, a upał lipcowo - sierpniowy powodował, że pot zalewał oczy.

W przydziale zajęć młodziutkiej Jadwigi - jeszcze dziecka - znajdowała się jeszcze opieka nad młodszym rodzeństwem: Antonim, a w szczególności Heleną.

Każda pora roku wyznaczała inny charakter zajęć, ale w rodzinach ziemiańskich w Serocznynie na Mazowszu i w innych regionach Polski, jedno było niezmiennie: praca od świtu do nocy, praca i jeszcze raz praca.

Podkreślam tu na Mazowsze, gdyż pole, na którym pracowała Jadwiga okalały wierzby, wierzby płaczące, wierzby skrzypiące, wierzby, których płacze, świsty, skrzypienia inspirowały Fryderyka Chopina mieszkającego w innej części Mazowsza - w Żelazowej Woli, do tworzenia mzurków, polonezów, etiud - słuchanych obecnie przez mieszkańców wszystkich kontynentów i krajów.

Bo jest to tak, jak to wyśpiewał w wierszu „Jak to na Mazowszu” - poeta Teofil Lenartowicz:

„Oj, śliczna to ziemia to nasze Mazowsze
I czystsza tam woda, i powietrze zdrowsze,
I sosny roślejsze, i dziewczki kraśniejsze,
I ludzie mocniejsi, i niebo jaśniejsze.”

I mimo to pamięć Jadwigi zachowa wspomnienie o poklutyk seroczyńsko - mazowieckim rzykiem stopach i poklutyk pokosem ramionach, a na wierzchu tej pamięci będzie zawsze głębokie uczucie, które Adam Mickiewicz w „Panu Tadeuszu” wyraził tak:

„Kraj lat dziecinnych! On zawsze zostanie
Święty i czysty, jak pierwsze kochanie.”

Akcentuje tu ziemiańskie pochodzenie Jadwigi, gdyż w takich, jak Seroczyn zaściankach szlacheckich, zwykłych, prostych przeważnie z sosnowych belek zbudowanych domach i w szlacheckich nierzadko modrzewiowych dworach - stawało się wszystko to, dla polskości, dla polskiej nacji, polskiej tradycji, kultury i wiary, dla polskiej państwowości - najważniejsze.

Ziemiań (a więc i nasza bohaterka Jadwiga) skazany był na prace na

roli, która to rola - ziemia uprawiana przez człowieka w celu uzyskania możliwie największych plodów - nie znosi fuszerki, wręcz odwrotnie - wymaga rzetelności mierzonej włożonym trudem, wymaga systematyczności i chciałoby się rzec - wierności.

Ziemianin musi pracować we wszystkich porach roku, o każdej pogodzie, w każdym stanie swej psychiczno - fizycznej kondycji.

Myślę właśnie, że cechy osobowości, cechy charakteru Jadwigi, których głównym znamieniem jest jej godny sposób bycia, jej przyjazna relacja z innymi ludźmi, a nade wszystko - jej pracowitość, rzetelność, sumiennosc, uczynność, i wręcz ofiarnosc zawodowa - ukształtowały się w ziemiańsko-polskim środowisku, czyli w okresie dzieciństwa i młodości - jej życia.

Praca jako czynnik zabezpieczenia materialnego i jako kategoria moralna czynią z niej osobowość harmonijną, rzetelną, ofiarną, pamiętającą o tym, że człowiek jest tyle wart ile czyni dobra.

Pracując aktualnie jako asystent pielęgniarki w U.S.A. podjęła pracę szczególnie trudną i odpowiedzialną - opiekę nad ludźmi ze względu na wiek i przewlekłe choroby - niedołącznymi. O ile wiem - poddani jej opiece i pracodawca bardzo sobie cenią formę opiekuńczości pani Jadwigi.

Wyniesiona z polsko - ziemiańskiej tradycji pracowitości i rzetelności wystarczyłoby do zorganizowania sobie życia wedle satysfakcjonującego standardu w odmiennych amerykańskich warunkach.

Jadwiga uczy się przede wszystkim języka angielskiego; studiuje ekonomię i księgowość w Polskim Uniwersytecie na obczyźnie, ale ostatecznie przygotowuje się (zdobywa kwalifikacje) do pracy z ciężko chorymi; widocznie w tym zadaniu - najpełniej odnalazła siebie.

We wspomnieniach Jadwigi ozywają nazwiska księży, szczególnie wikariusza parafii Jelonki ks. Romana Poganowskiego, który w latach pięćdziesiątych prowadził katechezę w stodole Jadwigi rodziców, księży, którzy kształtowali jej osobowość, jej światopogląd, jej stosunek do religii. Są to wspomnienia nacechowane szacunkiem i wdzięcznością.

Ojciec piłsudczyk, w okresie okupacji - członek Armii Krajowej, patriotyczna atmosfera w rodzinie; kult wobec tradycji podtrzymywany przez księży i ziemiaństwo, to podstawy, to zasady, na których budowała swoją osobowość Jadwiga.

Jadwiga ma troje rodzeństwa: Jerzego, Antoniego i Helenę. Wszyscy mieszkają w Seroczynie lub Ostrołęce. Ma dwóch synów: Robert Jan Olszowy - komandor podporucznik pływający na polskich okrętach podwodnych; Krzysztof Artur Olszowy - inżynier, magister studia politechniczne.

Ma wnuków, dzieci komandora: Marlena i Karol, siostrzeńców i sio-

strzenicę. Dzieci brata Jerzego: Ewa i Adam są absolwentami KUL-u. Brat Antoni jest ojcem Krzysztofa - studenta Politechniki Wrocławskiej i Pawła - gimnazjalisty. Siostra Helena z męża Podbielska jest matką Romana - magistra, inżyniera i córki Anny. Roman i Anna wykazują szczególną dzielność w łączeniu opieki nad ciężko chorą matką, z prowadzeniem gospodarstwa rolnego i studiami.

Może ze względu na fakt, że mama siostrzenicy - Anny Podbielskiej jest od wielu lat ciężko chora, Anna jest dla ciotki osobą specjalnej troski, troski serdecznej, ale zarazem rozumnej. Udało się pani Jadwidze przekonać siostrzenicę, że współczesny człowiek ma tyle siły, ile ma wiedzy.

I siostrzenica Anna skończyła szkołę średnią, studia magisterskie (studując w Olsztynie kontynuowała zaoczne studia na kierunku: prawo, na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, na tym Uniwersytecie, na którym w drugiej połowie lat pięćdziesiątych prowadził zajęcia ze studentami „jeden z najzdolniejszych wykładowców na Wydziale Filozoficznym” - opinia rektora KUL - docent Karol Wojtyła) w zakresie filologii polskiej. Przed rokiem na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Warmińsko - Mazurskiego otwarto jej przewód doktorski z tematem: „Młoda Polska w świadomości poetyckiej Tadeusza Różewicza” - na promotora wyznaczając profesora Jana Kaczyńskiego. Przez ostatnie półtora roku zdobywa certyfikaty ze znajomości języka angielskiego, ucząc się w Londynie.

Z rodziną Chojnowskich zetknąłem się wcześniej, bo w latach sześćdziesiątych, uczyłem w szkole średniej w Ostrowi Mazowieckiej brata Jadwigi - Antoniego, sympatycznego młodzieńca i dobrego ucznia.

W latach 1996 - 2001 studiowała w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Olsztynie wspomniana już siostrzenica Jadwigi - Anna Podbielska; uczęszczała na prowadzone przeze mnie seminarium i otrzymała dyplom magistra filologii polskiej już Uniwersytetu Warmińsko - Mazurskiego (powstał pierwszy września 1999 roku.)

Znam więc panią Jadwigę i jej rodzinę, stąd być może odwaga w podjęciu próby napisania jej biogramu, biogramu więcej psychologicznego niż faktograficznego.

Tak się ułożyło jej życie, że jest obywatelką Polski i Ameryki, ale nie ukrywam, że intencją moją jest wskazanie na jej polskie korzenie, które określiły jej osobowość i jej sposób bycia w świecie. I tak jak już to akcentowałem, że jej ojczyzną jest „Kraj lat dzieciennych”, że polski etos stworzył ją na świat i ten etos wyznaczył jej życiowe credo: czynienie dobra.

Jestem o 14 lat starszy od pani Jadwigi, moją parafią jest Zuzela (miejsce urodzenia prymasa Wyszyńskiego). W zachowanym dowodzie mojego

dziadka Pawła Kaczyńskiego - wydanym przed wojną światową istnieje zapis w języku rosyjskim: zwanie szliachetskoje (miano, tytuł szlachecki).

Seroczyn - gniazdo rodzinne Jadwigi jest oddalone od mojego gniazda rodowego o 50 km, jesteście więc sąsiadami przez miedzę; łączy nas ten sam mazowiecko-polski ethos, to samo niebo, krajobraz, tradycja, język.

Znam dom Podbielskich w Seroczynie, bywam w nim, dom w sensie dosłownym; dom o ładnej konstrukcji, funkcjonalny, zadbane. Centralną postacią-osobą tego domu jest Helena Podbielska, z domu Chojnowska - siostra Jadwigi. Pani Helena nie może wypełniać opinii Elizy Orzeszkowej, według której dom nie stoi na ziemi, tylko na głowie kobiety, nie pozwala jej na to choroba, ale jest ona zgodnie z polsko-ziemiańską tradycją najważniejszym punktem odniesienia we wszystkich sprawach rodzinnych; najważniejszym punktem odniesienia zapewniającym normalność jej funkcjonowania, a przede wszystkim jej trwałość, ład życia codziennego, ład zgodny z sumieniem, z katolicką i rodzimą tradycją. Na takich zasadach oparta polsko-ziemiańska rodzina nie jest zagrożona utratą tożsamości w zjednoczeniu z całą Europą, a nawet całym światem. Dlatego wykorzystam pisane przeze mnie słowo, żeby wołać: nie na partyjo-politycznych zasadach organizujmy naszą polską państwowość, ale na etnicznych, z tradycji wyrosłych-wiarą, kulturą i obyczajami utrwalonych wartościach, głęboko streszczających się w słowach: Bóg, Honor i Ojczyzna.

Rodzina i dom Jadwigi: docenianie wykształcenia i pracowitości jako gwarantów życia godnego i dostatniego, to przykład rozumnego odnajdowania się polskiego ziemiaństwa w naszej najwyższy niepokój budzącej współczesności.

Konsekwencją - mógłby ktoś powiedzieć - mojego szlachecko - ziemiańskiego widzenia spraw jest potrzeba przypomnienia, że zaścianek szlachecki - Seroczyn, położony jest na obszarze, który Sienkiewicz w „Potopie” nazwał „trójkątem między Serockiem, Złotoryją i Ostrołęką”, w którym jak pisze autor „Potopu” „kluczył” Kmicic-Babinicz w czasie wojen polsko - szwedzkich „kluczył”, żeby zmylić generała szwedzkiego Duglusa i wypełnić wojskową misję. W trzecim tomie „Potopu” czytamy nie tylko o Ostrołęce, ale i o miejscowościach będących dla Seroczyna gminą czy parafią: Jelonki, Czerwin.

Pisałem wcześniej, że dzieciństwo Jadwigi przypadło na „czasy pogardy”, czyli okupację niemiecką.

W mojej wsi: Pętkowo Wymiarowo z istniejących czterdziestu domów po przetoczeniu się frontu w 1944 roku pozostał jeden (nie moich rodziców). Na tym miejscu, na którym stał dom moich rodziców, w którym ja się

urodziłem, gdzie stały wszystkie zabudowania - nie pozostał przysłowiowy kamień na kamieniu.

Gdyby nie fakt, że trzech braci mojej mamy: Franciszek, Stanisław i Władysław Uścińscy jeszcze przed pierwszą wojną wyjechali do Ameryki i gdyby nie pomoc materialna tych wujków, to na pewno nie tylko nie byłbym habilitowanym, ale co najwyżej posiadałbym świadectwo ukończenia zasadniczej szkoły zawodowej.

Wiem, co robi Związek Podhalan dla swojego regionu, wiem ile okazałych domów zbudowano na Kurpiowszczyźnie, zbudowano dzięki wsparciu cioć i wujków osiadłych w Ameryce; wiem, ile Polska zawdzięcza w ogóle Polonii Amerykańskiej; dlatego też wykorzystuję tę okoliczność, żeby wszystkim amerykańskim Polonusom - podziękować.

Przykładem osoby, która - jak sądzę - więcej troski kieruje na rodzinę w Polsce i bliźnich w ogóle, niż na własne życie - jest Jadwiga Marianna Olszowa - Przybylska.

Olsztyn, 28 października 2003

** prof dr hab pracownik naukowy na Uniwersytecie
Warmińsko-Mzurskim - członek OTN*